

№ 1
1622

KOBOS TADEUSZ

Cena m. 50

L. 53.

Przegląd



Nu tawarisz! Ty do tego polaka wyciągnij łapę na zgodę, a ja tymczasem przygotuje bomby i proklamacje. Niech już raz nareszcie, będzie prawdziwy, bolszewicki pokój.

M Y W O L N Y N A R Ó D!

Półtorawieczne szły nad nami burze...
Czy brzeg Bałtyku, czy karpát podnóże —
Równiej niewoli owijały pęta.
Któż bo z nas chwil tych smutnych nie pamięta,
Kiedy nad biednem polskiej matki dzieckiem
Pastwił się prusak „Ojczy Nasz” niemieckiem,
Lub na Podlasiu moskiewskim batogiem
Szerzono unję z prawosławnym Bogiem.

Ale dowodzić tego nie potrzeba,
Że sprawiedliwe są wyroki nieba.
One sprawiły, że wszystkie trzy katy,
Co nas rozdarły, teraz wzięły baty.
Mimo to Niemiec mówi: „Ja tu wrócić”
Knuje intrygi i zbroi grenszuce,
Wyciąga szpony drapieżne do Gdańska,
Jakby to była jakaś rzecz bezpańska.

Ośmielon butą bandyty krzyżacką
Czech nam na Cieszyn napada łajdacko,
Niszcząc dobytek, pustosząc wsie, miasta,
Stopą najeżdźcy deptając ziemię Piasta,
I we krwi kobiet pławiąc się i dzieci,
Wnet do Paryża ze skargami leci,
Że mu się krzywda dzieje niesłychana,
Bo śląska ziemia nie chce go za pana.

Potężnych carów moskiewska korona,
Wraz z życiem z głowy ostatniej strącona,
Mając za sobą w historii lat trzysta,
Więczy dziś głowę krwawą antychrysta.
On to, widome wcielenie szatana,
„Matuszce” Rosji dał dziś śmierć za pana,
W zawiści zęby czarcie ku nam szczyrzy,
Szponem sięgając do naszej rubieży.

Ale daremno! Żadna moc nieczysta,
Choćby samego nawet antychrysta,
Żadne potęgi obce, żadna siła wraza
Już nam nie strąci z naszego ołtarza
Śnionej na polach Stoczka i Iganja,
Dziś w czyn wcielonej wizji Zmartwychwstania,
Bo cały naród, jeden blok kamienny,
Wspólnym wysiłkiem dźwignął ją z gehenny.

Więc od nas wara! Świętokradcze dłonie
Precz od świętego znicza, który płonie
We wszystkich sercach, jak żagiew miłości.
Jeżeli sięgnie wróg ku tej świętości,
Cały się Naród wysiłkiem Samsona
Porwie do walki i raczej skona w niej
Z Polski na ustach miłosnym okrzykiem
Niżby miał zostać znowu — niewolnikiem!

Fr. Gal.

W A R U N K I P O K O J U.

Rząd robotniczo-włościański — Rosyjskiej Republiki Sowieców, w trosce o dobro proletariatu polskiego, proponuje Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej zawarcie pokoju. Warunki zawieszenia broni, oraz rozpoczęcie konferencji pokojowej, na mocy której, mogłyby ustać niepotrzebny rozlew krwi, są następujące:

1) Natychmiastowa zmiana Naczelnego Wodza Armji Polskiej. Na miejsce Naczelnika Państwa Komendanta Józefa Piłsudskiego, mianowany ma być Izydor Pomeranc, czapnik, mieszkający w Warszawie przy ul. Żabiej № 70.

2) Sejm Ustawodawczy, będzie niezwłocznie rozwiązany. Zamiast burżuazyjnego Sejmu, wybranego na zasadzie powszechnego głosowania, odbywać się będą w soboty, na placu Krasińskim, lub za Żelazną Bramą, posiedzenia małamedów i marszelików, którzy się zajmą uporządkowaniem Państwa Polskiego.

3) Natychmiastowa dymisja obecnego gabinetu i powierzenie stanowiska prezesa ministrów Radkowi-Sobelshonowi, który odtąd ma być przedstawicielem Rządu Polskiego.

4) Świętowanie niedzieli, jako święta burżuazyjnego, znosi się dla proletariatusy wyznania mojżeszowego. Natomiast wprowadza się obowiązkowe świętowanie soboty, przez całą ludność Niepodległej Polski.

5) Święto 3 Maja, jako niezgodne z duchem demokratycznym zostaje zniesione na zawsze. Za-

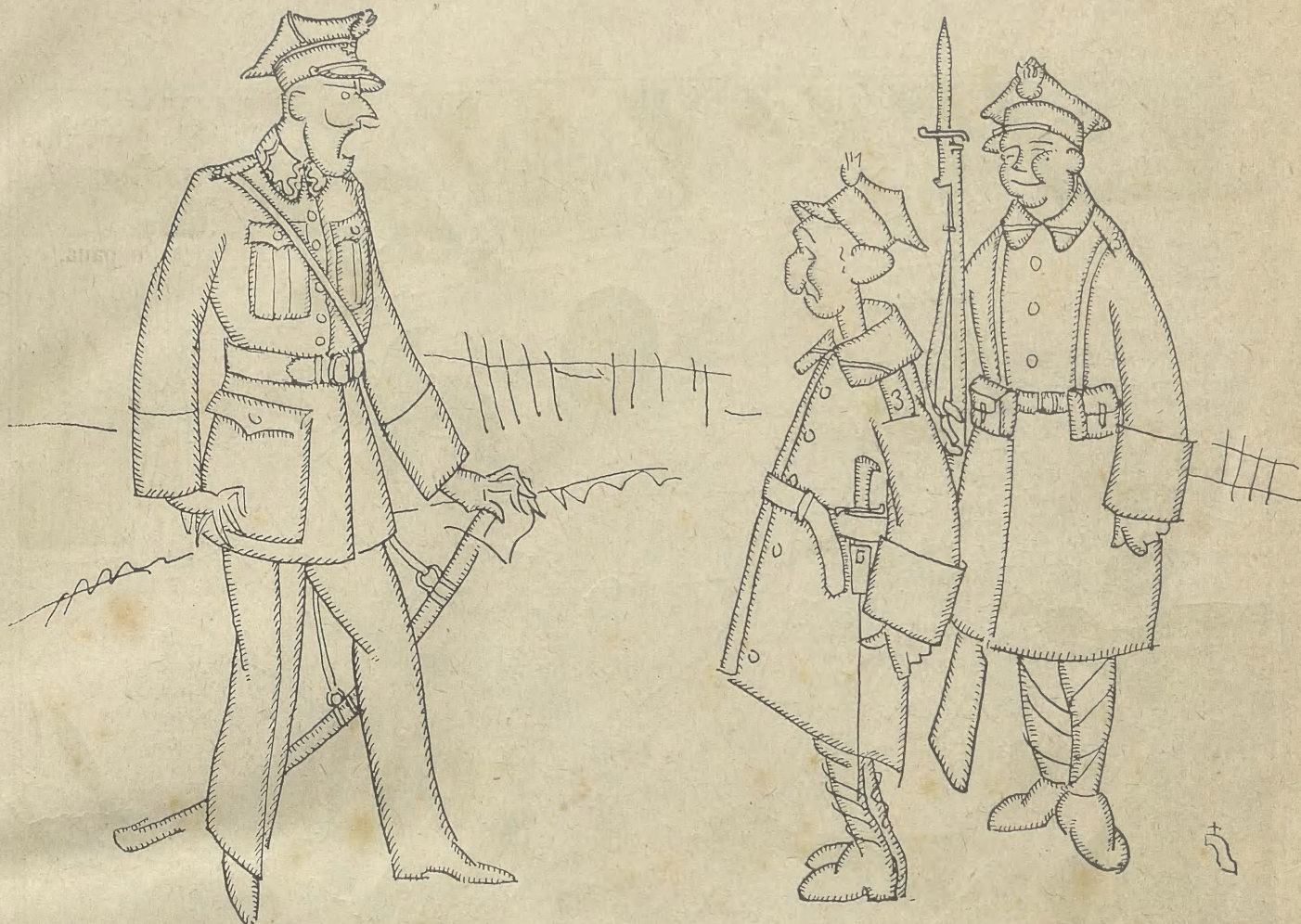
miast dnia 3 Maja naród polski będzie świętował dzień urodzin Bronszejna-Trockiego.

6) Wszystkie portrety znanych kapitalistów, jak: Kościuszki, Puławskiego, Józefa Piłsudskiego i innych, będą uroczyście spalone. W urzędach zaś i biurach urzędowych będą wisiały odtąd na ścianach wizerunki wielkich obrońców proletariatu międzynarodowego: Róży Luksemburg, Nachankesa Apfelbauma, Urickiego, Belikhuna, Bersona, Bronszejna-Trockiego i innych.

7) Językiem urzędowym w całej Niepodległej Polsce będzie żargon, przyczem dopuszczać się będzie w niektórych wypadkach tłumaczenie na język polski.

Jak się dowiadujemy, nasz minister spraw zagranicznych Patek, odpisał Rządowi Sowieców co następuje:

Propozycję pokoju, otrzymałem. Po zaciągnięciu informacji u odpowiedniego komisarza policji, okazało się, że proponowany przez Rząd Sowieców na stanowisko Naczelnego Wodza Izydor Pomeranc, siedzi obecnie w kryminale, za kradzież mokrej bielizny ze strychu. Wobec tego, że pierwszy warunek pokoju nie może być przez nas wykonany — Rząd Rzeczypospolitej Polskiej — proponuje armji bolszewickiej, aby czempredziej wycofała się po za granice Rzeczypospolitej Polskiej z roku 1772 — w przeciwnym bowiem razie zgodnie ze zdaniem naszego Naczelnego Wodza, żołnierz polski, przekona Bolszewję, że potrafi być... nieprzyjemny.



OFICER: Telefoner, do kroćset par tysięcy djabłów, jak ci nie wstyd być dezertorem?! Masz taką tęgą minę, a już drugi raz cię tchórz oblatuje i uciekasz z frontu.

DEZERTER: Przepraszam pana porucznika, ja wcale nie dlatego uciekałem, że mnie tchórz obleciał. Ja tylko sobie pomiszlałem, że jeżeli teraz można kupić funt masła za 30 m., a sprzedać za 60 rubli, albo funt soli za 35 fen., a sprzedać za 5 mk. to ja przecież tracę miliony? Niech pan porucznik sam pomyśli w swoje mądre głowę czy ja mogę nie ucieknąć?

PIOSENKA ŻOŁNIERSKA.

Maszeruje dzielnie,
Raz i dwa i trzy!
W boju strzela celnie,
Wesołością skrzy.

*

Licha sukmanina,
Nieobfity wikt,
Ale tęga mina:
Nie zmoże go nikt.

*

Co mu tam: czy chłodno,
Czy nie dali jeść?
Zdobyl Wilno, Grodno
I Litewski Brześć.

Nie za wikty żyzne,
Nie za ciepły piec,
Ale za Ojczyznę
Gotów co tchu biedz.

*

Nim go śmierć utuli,
Kul zasypie grad,
Ojczyzny-Matuli
Bronić piersią rad.

*

We wsi—hej—rok minął—
Matka z bólu łka.
Gdzie syn? Może zginął,
Może zginął ka?

Matko, niech twej męce
Będzie to za lek:
Że syn na wojence —
Na wojence legł.

*

Nie płacz—że matuchno,
Bo twój syn był zuch.
Ciało nasze — próchno:
Nieśmiertelny duch.

*

Towarzysze broni
Wzięli trumnę nieść —
Kto ojczyzny broni,
Temu chwała, cześć!

Jan Lemański.

N A S T A C J I.

I ŻYDEK: Ny, powiedz mi dlaczego te ruskie, które mieli dwanaszce milionów, te uzbrojone żołdacy, to uni tak przegrali te wojne z germańcem?

II ŻYDEK: Ty nie wiesz? To powiedz mi

dłaczego kuń, który jest pięćdziesiąt razy silniejszy od kuczer, ciągnie dorożkę i bierze baty po ogonie?

I ŻYDEK: Dlatego, że kuń to jest kuń, a kuczer to jest człowiek.

II ŻYDEK: No więc, dlaczego się pitasz?



ŻOŁNIERZ: Tylko ty Magda mi nie strojkuj, bo jakby się ten pętał, co się nie urodzi, zapytał kiedy: co ojciec robił na urlopie,
 że mnie niema na świecie? to co ja mu powiem?
 ONA: Że był strojk rolny — i tylo.
 ŻOŁNIERZ: Nie bądź głupia. Strojki są dobre dla parobków, a nie dla gospodarzy. A ja przy tobie gospodarz.



DAMA: Czuje, że patrzy pan na mnie takim wzrokiem, jakgdyby mnie pan chciał zjeść...
OFICER: Być może, ale to wina naszej władzy, która nam zmniejszyła oficerski deputat.

C O M Ó W I Ł A Z I K ?

Łazik jezdem. cie gryzie, a nie

Podrap się pan, panie cywil bo dopytuj co jest łazik boś przy wojsku nie służył i dobrego słowa nie rozumisz.

Tu będzie moja fotografia.

Łazik to je siarża! Najpierw to idzie sierżant, dalej idzie plutonowy, później kapral, później straszny żołnierz, szeregowiec, rekrut i na tem koniec, a do cywila daleko, jeszcze nie widać. Za rekrutem to idzie koński tytoń, a dalej znowu koński tytoń i jeszcze raz koński tytoń i dopiero cywil, taki w krawacie. A gdzie je łazik, pan pytasz? Jeszcze raz się podrap bracie. Łazik to je generał, tylko

że gwiazdke ma tam gdzie nie widać. Tera pan wiesz?

Nie wiesz czasem panie cywil kiedy się wojna skończy? bo ja też nie wiem.

Byłem u Dziadka na imieninach, tom go się pytał, ale on też nie wi. Cholera wi co za robotą!

Komunisty mówią, że się ludzka krew leje, a ja mówię, że jak się odleje to nie zaszkodzi.

Rekrut tylko jucha u nas okrutnie mazgajowaty. Ledwo się raz do paki dostał już mu się we wojsku nie podoba. „Lepsza śmierć w grobie niż taka służba” powiada. Widzisz go jaki mądry. Już by mu



się chciało w trumnie na wsie czasy zadekować i do Pana Boga na polski urlop jechać. Może jeszcze relutum brać. Nie wiesz czasem?

Inna rzecz jezd łazik. Mnie się na wojnie podoba, bo łazikować lubie. Na front nie idę, bo kalkuluję sobie, że zawsze lepiej być pare minut tchórzem, niż na całe życie trupem. Dobrze mówie panie cywil? Pan też rozumisz takie kalkulowanie. No, ale tymczasem serwus bracie, bo cie moje wszysy obejda.

M Y Ś M Y Ż O Ł N I E R Z E...

Żołnierze myśmy, polscy żołnierze,
Karabin, bagnet, nasze dostatki;
Ojczyznę-matkę kochamy szczerze
Życie-śmy radzi złożyć dla Matki.
Naszą nagrodą Wódza uznanie:
„Wiwat!” wołamy Mu z całych płuc...
Jedno zmartwienie: wroga nie stanie
I już nie będzie nam kogo tłuc!

Gdzieśmy nie byli, gdzieśmy nie bili?
Karpaty, bagna, bory i stępy...
Mkniesz na bagnety? Już moi mili
scielą się ławą wraże czerepy.
Bo polski żołnierz nie na żart szturga
Czerwoną gwardję... (taką ich mać...)
Oddała mury nam Dynaburga
Gdyśmy zaczęli ich tego prać!

W KOSZARACH.

— Mikuta, z czego się robi bagnet

— Z żelaza panie plutonowy

— Głupiś... a ty Jędrzejczak?

Ze stali panie plutonowy.

— Dureń... Zajrzyj do książki jak nie wiesz, a głupstw nie gadaj. Bagnet się robi „Z wyżej wspomnianego metalu”.

Bywało krucho tędy, owędy,
Człęk nie śpi, czasem dni kilka nie je,
Lecz jeno zabrzmia hasła komendy
Wnet ma otuchę, zapal, nadzieję.
Śmierć ci się nieraz czai za krzakiem,
Trudno braciszku, kręć się i wierć,
I skoro jesteś polskim wojakiem,
To użyj sprytu: oszukaj śmierć!

Mkniesz jak ten wicher co skałą wstrząsa,
Słyszysz: w okopach wróg w krzyk nieludzki!...
Patrząc na wiarę pokręca wasa
Nasz wódz kochany, „Dziadek” Piłsudski.
Czasem cię z szyku na front wywoła,
Brwi srodze zmarszczy... widzisz, że rad:
I zabrzmie burzą głos dookoła:
— Nam z Komendantem zwojować świat!

W „SOWIECKOJ” STOŁOWNI.

KOMUNISTA: No towarzyszu, Co tam jest dzisiaj na obiad?

USŁUGACZ: To samo co wczoraj: Rozbef z inteligenta. Mózg profesora smarzony na szmalcu burżuazyjnym. Czernina á la Kołczak. Pieczeń z generała w sosie oficerskim. Wątróbka z kułaka á la Guczkow. Flaki z kapitalistów, groch z kapustą á la Kiereński. Żeberka denikinowskie z kompotem á la Judenicz.

P I O S N K A O B O L S Z E W I K A C H.

Piątek czy niedziela,
Wciąż bolszewik strzela,
Psuje strzałów kupę —
Trafił mało-wiela,
No, i gdzie? No, i gdzie?
W swoją własną... piętę!
W piętę. w piętę! w piętę!

Chciał skoczyć przez Dźwinę
I przez Berezynę,
Lecz stał się przypadek.
Dziś ma smutną minę —
Czemuż to? czemuż to?
Bo go boli... głowa!
Głowa! głowa! głowa!

Pan Trocki — komisarz,
Bajd frajerskich pisarz,
Jest figurą główną.
Myśli, że on cysarz —
A on co? a on co?
A on tylko... Lewek!
Lewek! Lewek! Lewek!

Z bolszewicką szują
Polacy wojują.
Lecz to nie wysiłek.
Niech nas pocałują,
Ale w co? ale w co?
Conajwyżej... w nogę!
W nogę! w nogę! w nogę!

k — c.

W I A D O M O Ś C I Z R O S J I.

Nadzwyczajny wypadek. W miasteczku Wiedryna Smoleńskiej guberni zdarzył się niesłychany wypadek. Podczas przemówienia jednego z miejscowych komisarzy, o korzyściach dla proletariatu bolszewickich rządów, koń włościanina Szrudrina, przemówił ludzkim głosem. Przemowa konia brzmiała jak następuje: „Jak patrzę na to, co wy łobuzy tu robicie, nie mogę milczeć! Jeżeli chcecie wszyscy wyzdychać, zdychajcie, ale co wam winni są moi bracia, którzy od trzech lat nie widzieli ziarnka owsa! Jeżeli macie jeszcze trochę oleju w głowie, oddajcie rządy, koniom, a zobaczycie, że potrafimy lepiej rządzić od was”.

Miejscowa „czrezwyczajka”, —rozstrzelała konia za kontrrewolucję.

Prośba Naczelnego wodza czerwonej armji. Jojne Firułkes, kuśnierz, naczelnny wódz zachodniego

frontu, zwraca się do całej ludności na tyłach, z prośbą o zbieranie w całej Sowdepji składek, na kupno dolnej bielizny, dla żołnierzy i oficerów czerwonej armji, którzy z powodu przejścia do ofensywy przeciw Polakom strasznie sobie niszczą garderobę w okolicy siedzenia. Po zdobyciu Warszawy Jojne Firułkes, obiecuje swoim żołnierzom i oficerom sprawić kalesony z ceraty, grubo wataowane, od zewnątrz, co powinno im przynieść ogromną ulgę, w przyszłych walkach o panowanie Bolszewji nad światem.

Rozporządzenie urzędowe. Komisarz do spraw morskich. rozkazał wyłapać wszystkie ryby, ze wszystkich mórz rosyjskich i pomalować je na czerwono. To samo dotyczy się śledzi, które swym białosrebrnym kolorem, drażnią komunistyczne uczucia bolszewickiego rządu.

W REDAKCJI „LAZIKA“.

— Kolego kochany pisze właśnie wierszyk dla „Lazika” o strejkach i nie mogę rymu dobrać do słowa „strejki”.

— Do „strejki” powiadasz. Pisz pan: „warto by tym draniom dobrze dać tam skąd nogi rosną toby się juchy nauczyły strajkować, wtedy kiedy się żołnierz polski bije, psia ich nędza...”

— Czekał pan czekaj... ależ tu niema wcale rymu.

— Rymu może niema, ale za to sensu bardzo dużo.

NA SPRAWIE U KOMENDANTA.

— Odpowiedz, że mi Magda jak to było?

A to proszę wielmożnego pana kapitana moi rodzicowie polszli spać do stodoły, a ja zostałam w chałupie sama jedna. W izbie były okrutne ciemności Wtem włazi saper, i powiada „Mojaś ty“ Magdu-siu. No i do mnie.

— Jeżeli w izbie było ciemno, to skąd wiesz, że to był saper?

— A no bo przecie okrutnie sapał, panie kapitanie.

OGŁOSZENIE.

POSZUKUJEMY POKOJU Z WYGODAMI LUB BEZ
Oferty pod „ZA WSZELKĄ CENĘ”.

Adres: Towarzystwo Akcyjne „Lenin, Trocki i S-ka”.

A L L E L U J A !

BOLSZEVIK.

PASKARZ.



KOCHAJMY SIĘ, DWA BRATNIE JAJKA!

Wobec tego, że pp. paskarze od papieru i inni zecerzy nie mogli nam dać odpowiedzi na pytanie jaka ostatecznie suma zaspokoi ich żądania, my ze swej strony nie możemy określić ceny t. zw. prenumeraty, określając jedynie cenę numeru pojedynczego.

Redaktor: S. Paciorkowski (przyjmuje Poniedziałki i Czwartki od 5 — 6 pp. tymczasem pod adresem Hortensja 1 m. 2).
 Kierownik literacki: S. Kiedrzyński — adres: Nowowiejska 8 m. 13.
 Kierownik artystyczny: M. Zadora-Skabowski — adres: Połna 66 m. 43.